Nr. 50. Warszawa, Piątek dnia 17 Lutego (1 Marca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 50.
Zachód słońca o g. 5 m. 38.

Długość dnia g. 10 m. 40
Przybyło dnia g. 3 m. 06.

Piątek 1 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Albina B. W.
Sobota	Heleny Cesarzowej
Niedz.	Kunegundy Ces.
Poniedz.	Kazimierza Króla
Wtorek	Teofila B.
Środa	Wiktora
Czwartek	Tomasza z Akwin.

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w pierwszą sobotę noworocznego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawione zostanie dopołudniowe nabożeństwo, na intencyę bractwa matek chrześciańskich.

Jutro w kościele Pobernardyńskim, o 9-ej rano — przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawi się uroczysta wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu.

Jutro w kościele Popaulińskim o 9-ej rano, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, odbędzie się solenna wotywa.

Z chwili bieżącej.

Jednym z sensacyjniejszych wypadków chwili bieżącej, jest niespodziewany obrót, jaki przyjął znany proces, wytoczony przez dziennik londyński „Times" przywódzcy irlandczyków—Parnellowi.

Sprawa ta trwa już z dziewięć miesięcy i pisaliśmy o niej w początkach rozgrywania się jej przed kratkami sądowemi.

Dla Anglii i Irlandyi ma ona głębsze znaczenie, chodzi bowiem o udowodnienie Parnellowi moralnego udziału w skrytobójstwach, popełnianych na anglikach w Irlandyi — a wykazanie mu tej winy było ciosem bardzo bolesnym i dla irlandczyków, którym przewodzi, i dla całego stronnictwa liberalnego.

Nie śledziliśmy szczegółów procesu, ale dziś nastąpił dla jego rezultatu niezwykły wypadek.

Oto jeden z najważniejszych świadków „Timesa" oskarżającego, niejaki Pigott, na którego zeznaniach głównie opierał się akt oskarżenia, przyznał się, że sfałszował listy, przypisywane Parnellowi.

Listy te były prawie tylko jedynym dowodem, świadczącym przeciw Parnellowi, bo w nich zwierzał się z udziału w morderstwach.

Wobec takiego zeznania świadka Pigotta, wali się cały budynek oskarżenia, co jest kompromitacyą nietylko dla gazety londyńskiej, ale i dla samego rządu, który solidaryzował się z „Timesem", pozwolił bowiem, ażeby prokurator generalny działał w takowego imieniu.

Cieszy się też niezmiernie stronnictwo liberalne, które przewiduje, że ten obrót procesu wywrze niezmiernie korzystny wpływ na przyszłe wybory uzupełniające do izby gmin.

W Paryżu znów raduje się nowy gabinet z powodzenia, jakie odniósł w stłumieniu ruchu robotniczego. Organy przychylne nowemu gabinetowi — a zwłaszcza gazeta „République française"; którą można uważać teraz za inspirowaną przez gabinet, bo jest pismem ministra spraw zagranicznych, Spullera, — wyrażają się śmiało, pełne nadziei w działalność nowego ministeryum.

„Republique française" zwraca uwagę, że ironiczny przydomek „ministeryum wystawowego", nadany gabinetowi Tirarda przez nieprzyjaciół rzeczypospolitej, i owszem stać się może w przyszłości zaszczytem, jeżeli zdoła przeprowadzić Francyę szczęśliwie przez epokę wystawy.

Rzeczywiście, dowcipnisiom, nieprzychylnym gabinetowi, wcale się nie udał koncept z przydomkiem „ministeryum wystawy".

Jeżeli bowiem na czem w obecnej chwili, to właśnie na sprawie wystawy oprzeć się może gabinet Tirarda, bo szeroki ogół ludności przemysłowej i handlowej we Francyi, pragnie i wielce pragnie, ażeby wszelkie spory polityczne ustąpiły przed samą kwestyą popisu międzynarodowego, który, jak się spodziewają, i dla Paryża i dla całej Francyi przyniesie duże korzyści pod względem ekonomicznym.

Jeżeli więc Tirarda mianują kapelmajstrem wystawy, to właśnie tem większe budzić może sympatye wśród bardzo wielu, dla których granie teraz na ton wystawy jest najpożądańsze.

Kto wie nawet, czy ta wystawa nie przyczyni się do utrwalenia gabinetu Tirarda i stanie się zaprzeczeniem proroctwom o jego efemerycznej nikłości.

Kronika polityczna.

Anglia. Zajścia w komisyi Parnell'a w najwyższym stopniu zajmują uwagę publiczną. Zniknięcie Pigott'a, jako też i jego mniemane zeznanie, iż wszystkie listy są fałszowane, następnie sceny dramatyczne, jakie się rozegrały przed komisyą, w końcu pogłoska, że umyślnie usunięto Pigott'a i że jego wszystkie zeznania są tylko spiskiem przeciw „Timesowi", wszystko to chwilowo spycha inne wypadki na drugi plan.

W sali sądowej przyszło do burzliwych zajść. Oba stronnictwa oskarżały się wzajemnie i przypisywały sobie wzajemnie odpowiedzialność za zniknięcie Pigotta'a. Odczytano dokumenty, dowo-

---

3

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Przepraszam pana — odezwał się Alfred de Barjols do Rolanda—pan jak się spodziewam, nie należysz do podróżujących dyliżansem i nie masz zamiaru odjeżdżać?...

— Nie panie, przyjechałem karetą pocztową i z pewnością nie odjadę.

— Ani ja—wtrącił anglik, każę wyprzęgnąć konie... zostanę...

— Ja—odezwał się z westchnieniem młody brunet, którego Roland tytułował generałem, muszę odjechać, bo jak wiesz, obecność moja jest tam koniecznie potrzebną. Ale przysięgam, że nie porzuciłbym cię nigdy, gdyby to było możliwem...

Głos generała, zazwyczaj pewny i metaliczny, zdradzał w tej chwili wzruszenie.

Roland tymczasem nie posiadał się z radości, rozkoszował się myślą o niebezpieczeństwie, którego wprawdzie nie wywołał, ale też nie starał się uniknąć.

— Bylibyśmy i tak generale rozstali się z sobą w Lyonie, bo raczyłeś mi wszak udzielić urlop na miesiąc, dla odwiedzenia rodziny mojej w Bourg. Spotkamy się w Paryżu. Tylko pamiętaj proszę, że gdy będziesz potrzebował człowieka zaufanego, jam zawsze na twe usługi.

— Bądź spokojny Rolandzie — odrzekł generał.

Następnie przypatrzył się dobrze obudwom przeciwnikom i powiedział:

— Przedewszystkiem Rolandzie, nie daj się zabić, jeżeli jednak to możebne, nie zabijaj i swego przeciwnika. Młodzieniec to szlachetnego bądź co bądź serca — a ja chciałbym kiedyś wszystkich mieć takich.

— Zrobi się jak będzie można najlepiej generale, bądź o to zupełnie spokojnym.

Dano znać, że kareta pocztowa do Paryża już zaprzężona.

Generał włożył kapelusz, wziął laskę leżącą na krześle, Roland wyprowadził go z gołą głową, ażeby go o chęć ucieczki nie posądzono.

Alfred de Barjols zmiarkował to i nie zaoponował przeciwko wyjściu przeciwnika, który jak zresztą łatwo to poznać było, był raczej z tych co szukają a nie unikają przygody.

Odprowadził generała aż do karety.

— Bardzo mi przykro—odezwał się ten ostatni, wsiadając—że cię pozostawiam bez przyjaciela, któryby służył ci za sekundanta.

— Nie turbuj się o to generale, na świadkach nigdy nikomu nie zbraknie, bo są i będą zawsze ciekawi, jak ktoś jeden, zabija kogoś drugiego.

— Do widzenia zatem Rolandzie... nie żegnam cię, tylko ci mówię do widzenia!

— Uważam to, kochany generale—odpowiedział z uczuciem młody człowiek, uważam to dobrze i serdecznie dziękuję.

— Przyrzeknij mi jeszcze, że dasz mi o sobie wiedzieć zaraz po rozprawie i że gdybyś sam nie mógł pisać, znajdziesz kogo, kto za ciebie napisze.

— O! nie obawiaj się generale; za cztery dni najdalej będziesz miał list odemnie. Czyż nie zauważyłeś — dodał z goryczą, że ciąży na mnie jakaś fatalnosć, która mi umierać nie pozwala?

— Rolandzie!—krzyknął generał surowo—cóż to znowu?...

— Nic... nic...—odpowiedział młody człowiek, potrząsając głową i siląc się na wesoły uśmiech, jaki krasił zawsze twarz jego, aż dotąd, dopóki niedotknęło go nieszczęście, z powodu którego, będąc tak młodym, wzdychał do śmierci.

— Ale! ale!... dowiedz mi się też jednej rzeczy.

— Jakiej generale?...

— Jakim sposobem w czasie wojny z Anglią, ten jakiś anglik, spaceruje sobie po Francyi taki wolny i taki spokojny, jak gdyby był w domu u siebie?...

— Dobrze.. dowiem się tego napewno.

— Ale jakim sposobem?...

— Nie wiem: — skoro jednak obiecuję, to spełnię święcie obietnicę, chociażby mi przyszło zapytać się samego o to anglika.

— Ho.. ho.. szalona pało! tylko nie sprowadź sobie czasami nowego jeszcze na kark pojedynku.

— To wróg... nie pojedynek więc miałbym z nim, ale walkę.

dzące, iż Pigott już od lat wielu znany jest jako oszust i fałszerz z profesyi. Patryoci irlandzcy skorzystali z tej sposobności, by urządzić demonstracyę, wołając, iż zdemaskują wysokie osoby, stojące za Pigott'em i odkryją haniebny spisek tychże przeciw patryotom irlandzkim. Pigott bowiem jest tylko marnym słomianym człowiekiem, który żył nędznie, zajmując się sprzedażą literatury pornograficznej. Oskarżenie natomiast utrzymuje, że Labouchère i jego sprzymierzeńcy zniewoliwszy Pigott'a zapomocą przekupstwa, aby się przyznał do fałszerstwa — wysłali go, by ten manewr nie został odkryty przez ponowne przesłuchanie Pigott'a.

Walter, właściciel „Timesa", rozmawiając z korespondentem „Neue freie Presse", zawołał załamując ręce, iż po takich wręcz przeciwnych zeznaniach świadków, rozumie słowa Piłata: Gdzie jest prawda? — Parneliści teraz tryumfują i oświadczają, iż obecnie nie zaniedbują niczego, poruszą wszytsko, aby dowieść spisku rządu z „Timesem", na co mają niezaprzeczone dokumenta. Wysokie osoby oddawna już wiedziały, że mniemane dowody „Timesa" nie mają żadnej wartości, a mimo to podejrzywali patryotów irlandzkich.

W izbie gmin wybitni unioniści oświadczyli, że wypadek ten będzie miał dla rządu najpoważniejsze skutki, jeżeli za pomocą jakiegokolwiek środka wybory ogólne zostaną przeprowadzone. Wszakże zachowawcy i unioniści głosować będą wspólnie przeciw poprawce Morley'a, gdyż mają przekonanie, że przywódcy ligi rolnej i parneliści, rujnują Irlandyę i że oskarżenia „Timesa" są usprawiedliwione, choćby nawet mniemane listy Parnell'a miały być sfałszowane.

Niemcy. „Kreuzzeitung" napada na ministra oświaty, Gosslera, z powodu powinszowania, jakie wystosował do Spielhagena z okazyi obchodu jego urodzin, a zwłaszcza z powodu, że nazwał jego dzieła „niepożytą sławą literatury niemieckiej," i wyraził życzenie, aby dobroć Wszechmocnego pozwoliła poecie długo jeszcze pracować w duchu rodzinnej poezyi i uobyczajenia, ku pożytkowi i podniesieniu współczesnych, a ku naśladowaniu przez przyszłe pokolenia.

„Nie można niewątpliwie brać za złe zajętemu różnemi sprawami ministrowi oświaty,"—pisze „Kreuzzeitung" — „że nie ma czasu na czytanie romansów, albo nie pamięta tych, które czytał przed laty. Przez to tylko można wytłómaczyć sobie fakt, że minister Gossler takiego powieściopisarza, jak Spielhagen, który pomimo, a raczej z powodu swego niezaprzeczonego talentu stał się, jak mało kto, niebezpiecznym dla etycznych podstaw politycznego i społecznego życia naszego ludu, — nazywa „sławą naszej literatury" i może go polecić przyszłym pokoleniom, jako godnego naśladowania. Powodu faktycznego nie miał z pewnością minister oświaty do zaciągnięcia się w szeregi chwalców Spielhagena. Powinszowanie wielbiciela osobistego nie podlegałoby naturalnie krytyce publicznej."

Napaść ta pisma reakcyjnego tembardziej zasługuje na uwagę, że minister Gossler należy do stronnictwa zachowawczego w sejmie rzeszy.

Austrya. „Wiener Tagblatt" donosi, że książe Aleksander Battenberg wstąpił do armii austryacko węgierskiej, jako pułkownik i dowódca galicyjskiego pułku huzarów.

Francya. W łonie wybranej dzisiaj komisyi budżetowej, znajduje się 15-tu członków komisyi dawniejszej i członek prawicy baron Soubeyran.

Wszyscy członkowie komisyi są zdania, że budżet należy przyjąć w tej formie, w jakiej został przedstawiony.

Czynią jednak zastrzeżenia, co do środków na pokrycie budżetu nadzwyczajnego.

Kasa przemysłowców.

— —

O godz. 6-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się ogólne zebranie roczne reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich.

Rok ubiegły był dość pomyślnym dla instytucyi, lecz przy ogólnej stagnacyi ruch w obrotach jej zmalał i całoroczne obroty w porównaniu z rokiem poprzednim, zmniejszyły się o rs. 69,504 kop. 7, a cyfra żądań nowych pożyczek cofnęła się prawie o rs. 100,000.

W ciągu roku ubiegłego zażądano nowych pożyczek na rs. 3,799,025 kop. 21, z tych komitet odmówił na rs. 272,685, a przyznał na rs. 3,526,340 kop. 7—w ilości 11,077 pożyczek.

Najwięcej pożyczek (3,577) udzielono w kwocie od 101 do 200 i od rs. 51—100 (2,398), najmniej bo 23 wyżej po nad rs. 4,000, co dowodzi, że kasa, zgodnie ze swem zadaniem, służy przedstawicielom drobniejszych rzemiosł i rękodzieł.

Liczba uczestników stowarzyszenia wynosiła z końcem roku 1887—4,894, w ciągu roku zeszłego przybyło nowych uczestników 340, ubyło zaś 573, przeto pozostało na r. b. uczestników 4,661, a mianowicie 646 właścicieli różnych fabryk i zakładów przemysłowych, oraz w nich pracujących, 1,042 kupców, właścicieli różnych sklepów, buchalterów, subjektów handlowych i t. p., 2,202 rzemieślników i rękodzielników, oraz utrzymujących powozy, szwalnie, magazyny mód, różne pracownie i t. p.; 771 różnych zajęć, jako to: budowniczowie, inżynierowie, mechanicy, właściciele aptek, utrzymujący zakłady naukowe, drukarnie i t. p.

Z ogólnej tej liczby uczestników było 2,184 składających tylko kapitały na lokacyę, 164 składających kapitały i biorących pożyczki, 1,278 biorących tylko pożyczki, 1,030 nie robiących żadnych operacyj.

Przeciw niewypłacalnym dłużnikom komitet skierował na drogę sądową tylko 36 weksli na rs. 13,864, czyli mniej niż w roku poprzednim o 13, na sumę rs. 9,147.

Dochód ogólny za rok zeszły wyniósł rs. 109,428 kop. 21, wydatki rs. 78,512 kop. 68, pozostało więc czystego zysku rs. 30,916 kop. 53.

Sumy te proponuje urząd kasy podzielić następująco:

rs. 927 kop. 47 zatrzymać jako 3% podatku rządowego;

rs. 21,678 kop. 72 wyznaczyć na dywidendę dla uczestników kasy w stosunku 8% od posiadanych wkładów;

rs. 410 na zwrot zaliczenia noworocznego, udzielanego urzędnikom i służbie kasy;

rs. 2149 kop. 20 na dodatkowe wynagrodzenia dla urzędników kasy oraz na fundusz przezorności i pomocy;

rs. 4,500 przelać do funduszu zarezerwowanego na nadzwyczajne wydatki i pomoc biurową;

rs. 1060 kop. 14 dołączyć do funduszu rezerwowego, który wynosić będzie łącznie z proponowaną kwotą rubli 161,690 kop. 74.

Dziś też odbędą się wybory: na kontrolera kasy w miejsce wychodzącego p. Ludwika Spiessa, na trzech członków komitetu, w miejsce pp. Aleksandra Feista, Gustawa Gebethnera i Ludwika Moczarskiego i do komisyi rewizyjnej, w miejsce p. Stanisława Bruna.

Warszawa dnia 1 marca.

Pojutrze, czyli w d. 3-im marca rb. upływa lat dwadzieścia pięć od chwili wydania Najwyższego Ukazu o ostatecznem urządzeniu bytu włościan w Królestwie Polskiem.

Ukaz ten — w historyi kraju, pozostanie na zawsze wypadkiem najdonioślejszego znaczenia, tak samo jak w historyi panowania Cesarza Aleksandra II, stanowić będzie z Ukazem z r. 1861 o uwłaszczeniu w Cesarstwie najpiękniejszą jego kartę.

Aż do r. 1861, włościanin polski osiadły na gruntach prywatnych, duchownych i instytutowych, odrabiał z nich tak nazwaną „pańszczyznę", czyli robociznę przymusową, która zniewalając go przedewszystkiem do pracy około roli dworskiej, nie pozwalała tem samem na takie jakby należało zajęcie się chudobą własną. Pracę dla siebie, włościanin pańszczyźniany musiał zawsze pozostawiać na potem, musiał ją odkładać do czasu ułatwienia się z pracą obowiązkową, musiał więc dla siebie pracować nie wtedy, kiedyby to było dlań najkorzystniejszem, ale, kiedy się udało. Ta przypadkowość, na stan gospodarstw włościańskich—oddziaływała naturalnie jak najgorzej. Chłop dla siebie pracował dorywczo, ukradkiem prawie—takie też było i to gospodarstwo jego.

W dodatku, włościanin pańszczyźniany nie miał ugruntowanego wcale tytułu własności, uważanym był i uważał się—za czasowego tylko posiadacza ziemi którą obrabiał, nie dbał też o uprawę zagona, który dzieciom jego nie koniecznie dostać się miał w spuściznie.

Ekonomicznie biedny, chłop pchał żywot z dnia na dzień, nie dbał o nic zgoła, produkował tylko tyle, ile niezbędne jego wymagały potrzeby, mieszkał jak najgorzej i w jak najgorszych warunkach, ani nie mógł myśleć, ani nie czuł wcale potrzeby jakiejkolwiek o-

---

— No, jeszcze raz do widzenia... pocałuj mnie na drogę!...

Roland z uczuciem wdzięczności, rzucił się na szyję tego, który mu dał to pozwolenie.

— O! generale!—wykrzyknął—jakże ja byłbym szczęśliwym, gdyby nie to moje nieszczęście?...

Generał spojrzał nań z głębokiem spółczuciem.

— Kiedyś opowiesz mi to swoje nieszczęście Rolandzie, nie prawdaż?...

Roland roześmiał się boleśnie.

— Chyba że nie, bo pan generał naśmiał by się ze mnie.

Generał spojrzał na młodego, tak jak się patrzy na waryata.

— Ha, trzeba brać ludzi takiemi, jakiemi są.

— Szczególniej, gdy nie są tem, czem się okazują.

— Bierzesz mnie za Edypa i stawiasz mi zagadki Rolandzie.

— O! gdybyś odgadł tę zagadkę generale, ogłosiłbym cię królem Tebańskim. Ale ja zapominam, że każda minuta jest ci drogą i że cię niepotrzebnie zatrzymuję.

— Masz racyę kochany chłopcze, a czy nie masz jakich zleceń do Paryża?...

— Trzy aż generale—proszę cię o przyjacielskie pozdrowienie Bouriena, o pokłonienie się pańskiemu bratu i oświadczenie najgłębszego mego uszanowania pani Bonaparte.

— Spełnię wszystkie te żądania.

— Gdzież cię szukać w Paryżu generale?...

— W domu moim przy ulicy Victoire, a może...

— A może?...

— Kto to wie? może w Luksemburgu!...

I rzucił się w głąb karety, jak gdyby żałował, czy nie powiedział za dużo, nawet temu, którego uważał za swojego najlepszego przyjaciela.

— Jedź!...—odezwał się do pocztyliona—i to jak można najprędzej.

Pocztylion, który czekał tylko rozkazu, podciął konie i ruszył z kopyta.

III.

Anglik.

Roland pozostał na miejscu jak przykuty i lubo powóz dawno już zniknął mu z oczu—on stał jeszcze ciągle.

Nakoniec potrząsnął głową, jak gdyby chciał odpędzić przykre, przygniatające go myśli, wszedł do hotelu i zażądał pokoju.

— Zaprowadź pana pod Nr. 3, zadysponował gospodarz służącej.

Ta ostatnia zdjęła klucz z szerokiej czarnej tablicy i dała znak młodemu podróżnemu, aby szedł za nią.

— Proszę mi przysłać papier, pióro i atrament—odezwał się podróżny—a jeżeli pan de Barjols pytać się będzie o mnie, to proszę go doprowadzić do mnie.

Gospodarz przyrzekł spełnić żądanie i Roland udał się za służącą, pogwizdując marsyliankę.

W pięć minut siedział już przy stole i zabierał się do pisania.

W chwili, kiedy stawić miał pierwszą literę, zasztukano trzykrotnie do drzwi.

— Proszę — zawołał i odsunął nogą fotel, na którym siedział, aby być naprzeciw przybywającego, którym nie mógł być nikt inny jak pan Barjols, lub jeden z jego przyjaciół.

Drzwi się otworzyły zwolna i anglik stanął na progu.

— Ah! — wykrzyknął Roland uradowany z tej wizyty, w obec zlecenia jakie mu zostawił generał... To pan!..

— Tak!—odrzekł anglik, to ja!

— Bardzo rad panu jestem.

— To bardzo dobrze łaskawy panie, bo nie wiedziałem, czy dobrze zrobię jeżeli zgłoszę się do pana...

— Dla czego?

— Z powodu Abukiru.

Roland roześmiał się wesoło.

— Stoczyliśmy dwie bitwy łaskawy panie, jednęśmy wygrali a drugą przegrali.

— Chodzi mi o tę którąście przegrali.

— Można wszak bić się, można się zabijać na placu wojny, ale to nieprzeszkadza uściśnięciu sobie ręki, przy spotkaniu się na gruncie neutralnym. Powtarzam więc panu, że rad mu jestem bardzo, szczególniej jeżeli mi pan powiesz cel swojego przybycia.

— Przedewszystkiem racz no to pan sobie przeczytać.

Przy tych słowach anglik wyjął papier z kieszeni.

— Co to jest?—zapytał Roland.

— Mój paszport.

— A cóż mi po pańskim paszporcie? zapytał Roland—ja nie jestem żandarmem przecie.

— Tak, ponieważ jednak przychodzę ofiarować panu moje usługi, może byś pan ich nie przyjął, gdybyś nie wiedział kim jestem...

— Pańskie usługi?...

wiaty, a przedewszystkiem nie uważał się wcale za ogniwo wspólnego łańcucha społecznego, nie czuł żadnej godności własnej, nie uważał się za człowieka, jeno... za coś niższego, nieokreślonego, za... chłopa tylko.

Ekonomicznie biedny — chłop winił dwór za całą tę nędzę swoję, żywił ciągłą niechęć do niego i miał pana za wyzyskiwacza, nawet gdy ten dbał szczerze o dobro włościan swoich.

Naturalne całkiem te niechęci, podniecała u nas mocno ta jeszcze okoliczność, że włościanie licznych w kraju dóbr rządowych, donacyjnych i supprymowanych, zostających pod zarządem Wydziału dóbr i lasów rządowych byłej Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu, urządzeni w systemie kolonialny i opłacający bardzo niewielkie z tych swoich wieczystych kolonii czynsze, wzrastali szybko w zamożność, rozwijali się korzystnie pod względem moralnym i budzili zawiść konieczną, budzili pożądliwość osiągnięcia tego samego stanu.

Złe pańszczyźniane było zresztą widoczne i uznawane od najdawniejszych czasów. Rozumiała je też własność większa nasza doskonale. Byłe Towarzystwo Rolnicze wKrólestwie Polskiem, zajmowało się gorliwie kwestyą oczynszowania włościan, ale jej przeprowadzić nie zdołali. Nie rozwiązał też sprawy również margrabia Wielopolski, który jako Naczelnik Rządu Cywilnego—wyjednał w r. 1860 Ukaz Cesarski, dozwalający na zażądanie włościan zamieniać pańszczyznę na tak zwany okup prawny. Z ukazu skorzystali prawie wszyscy bez wyjątku włościanie w Królestwie, pomimo, iż zasady do wyliczania tego okupu przyjęte, okładały rolnictwo drobne za uciążliwemi wogóle opłatami.

Radykalną zmianę w stosunkach włościańskich—przeprowadził dopiero ów Ukaz wydany przed laty dwudziestu pięciu, Ukaz z dnia 19 lutego (3 marca) 1864 roku, nazwany też słusznie ukazem o „ostatecznem urządzeniu bytu włościan w Królestwie".

Ukaz ten, ogłoszony przez heroldów jednocześnie w kraju całym, nadawał włościanom na wieczną niewzruszoną własność te wszystkie, bez żadnego wyjątku ziemie, jakie w chwili ogłoszenia nowego prawa zostawały w ich posiadaniu na mocy jakiegokolwiekbądź tytułu, a nadto darowywał włościanom te wszystkie grunta, jakie w r. 1846 jako włościańskie wpisane zostały do t: z. tabel prestacyjnych, z Ukazu Cesarza Mikołaja I-go, w całym kraju wówczas sporządzonych.

Wynagrodzenie właścicieli ziemskich za ziemie odebrane, Ukaz wkładał na skarb państwa, który należność uiszczał w papierach czteroprocentowych w t. zw. listach likwidacyjnych, specyalnie do tej operacyi wypuszczonych.

Obdarowani włościanie z nadanych sobie gruntów, zobowiązani zostali do opłacania podatku gruntowego i ponoszenia ciężarów gminnych.

Poczuwszy się właścicielem, włościanin polski poczuł się też z kolei obywatelem kraju, a do wciągnięcia go, do wplecenia go w koło spraw społecznych, przyczynił się znakomicie inny Ukaz z tej samej daty—Ukaz o samorządzie gminnym.

Jako właściciel—musi chłopek myśleć teraz ciągle o najkorzystniejszem zużytkowaniu nadanej mu ziemi, musi starać się o gospodarowanie na niej jak najlepsze, musi pomimowoli przyswajać sobie najracyonalniejsze dla niego — sposoby gospodarowania musi myśleć o ciągłym w tym względzie postępie;—jako wójt czy ławnik gminny, jako członek sądu gminnego, czy kasy gminnej, jako słowem szczebel w administracyi kraju, musi się kształcić i kształci się też choćby pomimowoli nawet, przyswaja sobie pewne szersze znaczenie pojęcia, przychodzi do przekonania, że jest czemś, zdobywa poczucie godności własnej, podnosi się i uzacnia. W tem też u-obywatelenia, w tem uruchomieniu tej klasy najliczniejszej a rdzennie krajowej, w tem wskrzeszeniu siły potężnej a dotąd drzemiącej, w tem popchnięciu jej na drogę rozwoju — w tem musowem rozbudzeniu się z czasem a z tego powodu—w tych masach biernych dotąd—świadomości szerszych koniecznie obowiązków i celów — w tem dopomożeniu do wytworzenia całej masy obywateli kraju — tkwi najdonioślejsze znaczenie Ukazów o ostatecznem urządzeniu bytu włościan w Królestwie Polskiem, tkwi powód do szczerej za tę reformę wdzięczności. Ukazy z r. 1864, dotyczące kraju naszego i poprzednie z 1861, uwłaszczające włościan w Cesarstwie, zdobyły też zmarłemu cesarzowi Aleksandrowi II, tytuł Monarchy—Oswobodziciela—a tytuł to, po nad który nie ma nic wznioślejszego w historyi.

Nie ulega naturalnie wątpliwości, że jak każda reforma kapitalna tak też i sprawa uwłaszczenia włościan polskich, musiała być okupioną pewnemi, często znacznemi może ofiarami ze strony własności większej, ale wobec doniosłości samego faktu, wobec dodatniego znaczenia, jakie ma ona dla przyszłości kraju, ofiary te nikną i maleją. Szachownice i służebności, naturalny wynik przyznania na rzecz włościan tych wszystkich praw, z jakich w dacie Ukazu uwłaszczającego korzystali—już drogą układów dobrowolnych w wielu bardzo razach pomyślnie usuniętemi i załatwionemi zostały. Usunięcie ich z czasem ostateczne — będzie bezspornie najświetniejszem uwieńczeniem tej wspaniałej budowy, od wzniesienia której upływa pojutrze lat dwadzieścia pięć!

Z miasta i kraju.

* Zebranie ogólne członków stowarzyszenia Merkury za drugie półrocze 1888 r., odbędzie się w niedzielę dnia 3-go b. m. r. b., o godzinie 10 z rana w sali *muzeum przemysłu i handlu*, nie zaś w sali resursy obywatelskiej, jak za lat dawnych.

* Z Towarzystwa wzajemnego wsparcia artystów muzyki. Ponieważ na posiedzenie w dniu 25 lutego r. b. wymagana przez ustawę liczba członków nie zebrała się, komitet towarzystwa zapowiada powtórne zebranie (uważane za ważne bez względu na liczbę zgromadzonych członków), na d. 11 marca o godzinie 1 ej z południa w sali Towarzystwa muzycznego.

* Maskarada na lodzie. Towarzystwo cyklistów powiadamia, iż w piątek, t. j. dziś, na ogólne żądanie, urządza zabawę na lodzie przy odpowiedniem oświetleniu (trzy światła elektryczne) i muzyce.

Maski charakterystyczne—o ile znajdą się chętni — mogą mieć wstęp. Sala klubowa w czasie zabawy, oddana będzie ku wygodzie publiczności. Początek o godz. 8-ej wieczorem. W razie nieodpowiedniej pogody, zabawa odłożoną będzie do poniedziałku dnia 4-go marca.

* Bal rzeźniczy odbywa się zwykle corocznie w środę popielcową. Miejscem uczty i zabawy, kilkuset panów rzeźników z rodzinami, jest Wilanów i tamtejsza oberża. Zwyczaj wyprawiania balów rzeźniczych w środę popielcową, zaprowadził Jan Kietliński, nadmieniając władzy duchownej, iż bardziej wolnego od zajęć dnia w karnawale, nad środę popielcową — rzeźnik znaleźć nie może...

Mimo to, władza kościelna dyspensy na ten dzień stanowczo rzeźnikom odmówiła. Bale te odbywały się z rzadką świetnością do 1885 r. Zamiar wskrzeszenia balu podobnego w nadchodzącą środę popielcową, prawdopodobnie do skutku niedojdzie.

* Tłusty czwartek!... Powiedział nam pan Bartek, że... i t. d.

Z powyższym prastarym dwuwierszem, spotkać się było można wczoraj w sieniach i bramach domów, na murze i parkanach, gdzie ręce uliczników pracowały mozolnie nad... kaligrafią od rana. Bardziej utalentowani przyozdabiali wiersze w rysunki, mianowicie w pełne wazy pączków, podtatusiałego Bartka i Bartkowę... W szkółkach i ochronach, rozpuszczono dziatwę do domu nieco wcześniej, niż zwykle. Nigdzie może prastary ten zwyczaj nie zachował się tak drobiazgowo, jak w dzielnicy Staromiejskiej... Równo ze świtem ukazali się na rynku przekupnie z gorącemi pierogami, pączkami, faworkami, naleśnikami i t. p. specyałami, przeznaczonemi dla ludku w tłusty czwartek. Na starem mieście, dzień ten uważany jest za... pół-świętol... Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż przy wczorajszym tłustym czwartku, zawarto związków małżeńskich z górą 50. Prym trzymał orszak weselny z Placu Teatralnego, który odjeżdżał do kościoła... 80-ma karetami.

* Wystawa paryzka. Komitet warszawski wystawy paryzkiej nadesłał nam następującą odezwę: „Ponieważ najgłówniejszym produktem naszego kraju jest zboże, w celu zapoznania kupców zagranicznych z głównymi producentami kraju, oraz wobec niejednokrotnych

---

— No tak, ale najpierw chciej pan przeczytać.

Roland zaczął czytać.

„W imieniu Rzeczypospolitej francuzkiej, Dyrektoryat wzywa wszelkie władze, tak wojskowe jak cywilne, aby okazicielowi sir Johnowi Tanlayowi, nie tamowały swobodnego podróżowania po całem terytoryum Republiki francuzkiej — a w razie potrzeby aby mu pomocy swej udzieliły.

Podpisano:

„Fouché."

— Proszę czytać dalej odezwał się anglik: „Rekomenduję Sir Johna Tanlaya, jako filantropa i przyjaciela wolności.

Podpisano:

„Barras."

— Przeczytałeś pan?...

— Przeczytałem — cóż dalej?...

— Ojciec mój, milord Tanlay, oddał wielkie usługi Barrasowi, i dla tego właśnie pan Barras pozwala mi spacerować po Francyi, za co mu bardzo wdzięczny jestem, bo bawię się doskonale.

— Przypominam sobie sir Johnie, żeś nam to już mówił przy stole.

— Racya — a mówiłem i to także, że kocham bardzo francuzów.

Roland skłonił się uprzejmie.

— Szczególniej zachwycam się generałem Bonaparte — zaczął sir John znowu.

— Kochasz pan generała Bonaparte?

— Uwielbiam go, bo to wielki, prawdziwie wielki człowiek.

— Żałuję mocno sir Johnie, żałuję mocno, że nie słyszy on sam tego, co o nim powiada anglik.

— Ba, gdyby tu był, nie odezwałbym się z tem na pewno.

— Dla czego?...

— Bo nie chciałbym aby myślał, że się mu pochlebić pragnę. Ja mówię zawsze to tylko co czuję.

— Nie wątpię o tem milordzie, rzekł Roland, który nie domyślał się wcale do czego zmierza anglik.

— Kiedy spostrzegłem, ciągnął z flegmą ten ostatni, że pan bierzesz stronę generała Bonaparte, ucieszyłem się prawdziwie.

— Czy na seryo?...

— Bardzo... bardzo się ucieszyłem, odrzekł kiwając potakująco głową anglik...

— Cieszę się mocno!...

— Ale kiedym spostrzegł, żeś pan cisnął talerzem w twarz pana Alfreda de Barjols, zasmuciłem się ogromnie...

— Zrobiło ci to przykrość milordzie — a dla czego?...

— Bo w Anglii, nigdy dżentelman nie rzuciłby talerzem w dżentelmana.

— O! milordzie, rzekł Roland wstając i marszcząc brwi, czyś nie po to przyszedł czasami, aby mi dać nauczkę jaką?...

— Nie, wcale nie po to. Przyszedłem, ażeby pana zapytać, czy nie masz trudności w znalezieniu sobie świadka?...

— Przyznam ci się otwarcie sir Johnie, że w chwili, gdy stukałeś do drzwi, zapytywałem siebie kogo mam prosić o tę przysługę...

— Mnie... jeżeli pan sobie życzysz, rzekł anglik, będę chętnie pańskim sekundantem.

— Ależ dla czego nie miał bym się zgodzić, przyjmuję ofiarę z całego serca.

— Oto przysługa, jaką chciałem wyświadczyć panu.

Roland podał rękę gościowi swemu na podziękowanie.

Anglik skłonił się bardzo przyjaźnie...

— Teraz powiem ci milordzie, żeś dobrze zrobił powiadając mi kto jesteś, a naturalnie zechcesz zapewne dowiedzieć się kto ja jestem.

— Jak się panu żywnie podoba.

— Nazywam się Ludwik de Montreval, a jestem adjutantem generała Bonaparte...

— Adjutantem generała Bonaparte!... o, jakże szczęśliwy jestem.

— Niechże to panu wytłómaczy, dla czego, za gorąco może trochę, ująłem się za generałem.

— Wcale nie za gorąco; tylko, że ten talerz...

— Przyznaję, że wyzwanie mogło się obejść bez talerza, ale cóż pan chcesz?... trzymałem go właśnie w ręku i nie wiedząc co z nim zrobić, rzuciłem w pana de Barjols. Stało się to jakoś niechcący.

— Pan nie powiesz mu przecie tego?...

— O! bądź pan spokojny, mówię to panu tylko, aby uspokoić jego sumienie.

— Panowie bić się zatem będziecie?...

— Zostałem tylko dla tego.

— A jaką bronią?...

— To nas nic nie obchodzi milordzie...

— Jakto nic nas nie obchodzi?...

— Pan de Barjols został znieważonym, jemu więc służy prawo wyboru.

— Więc pan przyjmujesz wszelką broń, jaką wybierze?

— Nie ja, lecz ty sir Johnie w moim imieniu, ponieważ raczysz być moim sekundantem.

— Jeżeli wybierze pistolety, na jaką

doświadczeń, stwierdzających zwiększenie wydajności zbóż, pochodzących z ostrzejszego klimatu przez zasianie takowych w łagodniejszym, co mogłoby wpłynąć na chętne nabywanie zbóż naszych przez rolników zagranicznych, należałoby, korzystając z wystawy paryzkiej, jaknajliczniej przedstawić na takowej gatunki zbóż w kraju produkowanych.

Warszawski komitet wystawy paryzkiej, projektuje w tym celu wystawienie zbiorowe kolekcyi zbóż naszych. Minimalną mogącą być wystawioną ilością każdego gatunku jest litr (=kwarcie). Okazy w tej ilości mogą być przysłane w woreczkach z kartkami, oznaczającemi gatunek i miejsce, zkąd zboże pochodzi, dokładnie wraz z nazwiskiem wystawcy.

Całkowite koszta zaś wystawienia, przewozu i urządzenia w stosunku do jednego litra są nieznaczne, bo zaledwie wyniosą rs. 3.

Niniejszem więc Warszawski komitet wystawy paryzkiej, zaprasza rolników do nadsyłania okazów i opłaty na koszta wprost pod adresem Warszawskiego komitetu wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66) do dnia 15 marca r. b. włącznie, gdyż późniejsze przesyłki nie będą mogły korzystać z taniego przewozu."

* Opał. Wskutek spadłych w tygodniu bieżącym śniegów, włościanie przybywający z drzewem na targi warszawskie, podnieśli cenę drzewa sosnowego na sążniu o 30 kop., brzozowego zaś i olszowego o 50 kop. na sążniu. Dowóz drzewa w tygodniu bieżącym był mniejszym o jakie 500 sążni, niż w tygodniu ubiegłym.

* Korzystna posada. Właścicielka jednego z miejscowych magazynów kapeluszy damskich, przyjęła na praktykę młodą, bo zaledwie 16 lat liczącą panienkę-sierotę, Anastazyę Z., która zgodziła na dwa lata praktyki, bez wynagrodzenia. — Ponieważ dziewczę miało stały przytułek u ciotki, dla braku innego zajęcia miejsce przyjęło.—W przeciągu trzech miesięcy, Z. poczyniła tak znaczne postępy w nauce, iż powierzano jej kapelusze do strojenia podług własnego gustu.

Przed kilkoma dniami przyjechał do Warszawy fabrykant kapeluszy damskich z Moskwy—p. Sabadt i odwiedzając miejscowe magazyny, spotkał się w jednym z nich z Z.

Robota tejże, starannie wykończona, niezmiernie podobała się fabrykantowi, który bez namysłu ofiarował jej miejsce w swojej fabryce, ze stałą pensyą roczną w kwocie 600 rs.

Ponieważ właścicielka magazynu, nie chciała zwolnić sieroty z kontraktu dwuletniego — obowiązującego, fabrykant dał jej, tytułem „odczepnego" 50 rs., drugie zaś rs. 50 zaliczył młodej modystce na koszta podróży.

* Strefiony Josek. W bóżnicy żydowskiej w m. Powązkach—zwołał kahał wszystkich prawowiernych współbraci, na rzadką uroczystość i ceremonię... odtrefienia 18-to letniego wyrostka Joska Kapowera, syna bogobojnego talmudysty...

Rzecz się tak miała... W początkach bieżącego tygodnia zjechało do miasteczka — trzech agentów handlowych żydów, którzy znaleźli gościnę u Kapowera. Nazajutrz, po ich odjeździe, łakomy Josek znalazł w pokoju pozostawione przez gości—wędliny, które nie omieszkał spożyć... Na koniec tej uczty trafił mełamed z bóżnicy i ku zgorszeniu wielkiemu przekonał się, iż wędliny były... trefne!... Wypadek ten nie mógł się długo utrzymać w tajemnicy, po wspólnej więc naradzie, postanowiono Joska.. odtrefić!... W tym celu trzymano wyrostka od poniedziałku do środy włącznie... w zamknięciu, o chlebie i wodzie dając mu jeszcze przytem sporą dozę leków przeczyszczających.

Naprożno Josek zapewniał rodzinę, iż po zjedzeniu wędlin, czuje się zdrowszym niż przedtem, zabobonni talmudziści nie odstąpili od swego zamiaru. Mimo więc dnia powszedniego, w bóżnicy powązkowskiej roiło się od tysiąca prawowitych synów Izraela, przybyłych nawet na wezwanie listowne z Warszawy i kilku okolicznych wiosek. „Hazernika" wygłodzonego strasznie wprowadzono do bóżnicy, i odprawiano modły nad nim do późnego wieczora. Po ceremonii, Kapower (ojciec) wydał ucztę u siebie dla całego rabinatu tamtejszego. Joska usadzono na pierwszem miejscu i karmiono potrawami koszernemi. Młodszym jego kolegom rozdano po torebce orzechów, na upamiętnienie uroczystości. Dość powie dzieć, iż rzadka ceremonia odtrefienia żydowskiego wyrostka, kosztowała zabobonnego ojca około 100 rs!...

* Cztery godziny w śniegu. Wczoraj o 1-szej z południa, przebywający czasowo za interesami we wsi Wawrzyszewie p. Karol Sandorski z synem, udał się do Bielan w dość pilnym interesie. Dla skrócenia sobie drogi z Wawrzyszewa do Bielan, postanowił przejechać saniaami parokonnemi przez poblizkie pola. Woźnica, nie widząc utorowanej kołami lub saniami drogi, kilkakrotnie odradzał p. S. niebezpieczną tę podróż, przekładając nadrobienie drogi szosą przez Powązki i Marymont. Pan S. uparł się jednak i pojechał. Z początku sanna była wyśmienita, na 3-ej jednak wiorście od Wawrzyszewa konie ustały i kroku naprzód uczynić już nie chciały. Śnieg w tem miejscu dochodził koniom po brzuchy. Po chwilowym odpoczynku, udało im się odjechać dobre 40 sążni, lecz dalej ani rusz. Konie, natrafiwszy na wklęsłość w tem miejscu, nurzały się w śniegu po same hołoble. Nad cofnięciem sani trudzono się do g. 3-ej po południu, jednakże napróżno. O piesze przejściu mowy być nawet nie mogło, po chwili więc namysłu odprzężono konie od sań i na nich p. S. z synem i woźnicą dotarli do Wawrzyszewa około g. 5-ej po południu. Sanie pozostawiono na miejscu. W wypadku tym p. S. odmroził sobie nogi, u dziesięcio-letniego synka, po powrocie objawiła się silna gorączka, woźnica zaś ucierpiał najwięcej w ręce.

* Na zgliszczach. O okropnym wypadku w fabryce odlewów Lilpopa i Raua, otrzymujemy następujące szczegóły:

Zabitych robotników z kuźni, jak się okazuje, jest dwóch — a mianowicie: Pawłowski — palacz, o którym już donieśliśmy we wczorajszym numerze, oraz maszynista Leonard Michałowski, kawaler, liczący lat 36 i zamieszkały na Solcu nr. 109. Pierwszy pracował w fabryce od kwietnia roku zeszłego, drugi zaś od lutego r. 1886-go. Michałowski, przywalony gruzami, odnaleziony został dopiero w dwie godziny po katastrofie. Obaj zabici wyglądali strasznie. Pawłowski miał zupełnie oderwaną czaszkę oraz prawy policzek. Drugi nieszczęśliwy znaleziony został w okropniejszym jeszcze stanie, gdyż bez obu rąk i jednej nogi. Czaszka była zupełnie zgniecione.

Ciężko rannych robotników jest czterech, mianowicie: Franciszek Zieliński, zamieszkały przy ul. Leszczyńskiej nr. 5, Adam Tryka na Czerniakowskiej nr. 16, Jakób Hajerek na Ludnej nr. 3, i Michał Adamski na Bugaju nr. 9. Wszyscy leczą się w domu.

Można sobie wyobrazić jaka szalona siła była wybuchu olbrzymiego kotła, skoro kran z takowego znaleziony został w parę godzin po katastrofie w fabryce gazowej, o tysiąc kroków od kuźni, zaś kawał kotła na podwórzu szpitala św. Łazarza.

W ogrodzie Frascati na Wiejskiej, od pędu wybuchu potłukło się i popękało 80 szyb, w domu narożnym 80 szyb — a w zabudowaniach znajdujących się w blizkości fabryki, przeszło 400 szyb.

W chwili katastrofy, w sąsiednim warsztacie stolarskim, pracowało kilkunastu ludzi, z których trzech zostało lekko kontuzyowanych. W kotłowni rozwalony jest cały dach, oraz krokwie żelazne i palenisko. W tymże warsztacie usunięto dla zabezpieczenia od wypadku całą ścianę boczną, która w chwili wybuchu popękała na trzy cale. Nadto rozwalony jest dach na stolarni, oraz rozpęknięte sklepienie przy parniku, w miejscu, gdzie robotnicy zatrudnieni są klejeniem. Wszystkie szyby w remizie oraz w lakierni zostały potłuczone. Wybuch kotła wyrwał ogromny odłam żelaza z warsztatu agronomicznego i podrzucił takowy pod magazyn żelaza; w tejże chwili przechodził tędy stolarz Bonda, który odłamem został nieszkodliwie uderzonym. Pracujący przy stolarni furman oraz jego pomocnik, którzy zajęci byli wywożeniem gruzu, zostali w chwili wybuchu ogłuszeni, konie, zaprzężone do wozu, uległy ciężkiemu pokaleczeniu.

Na miejsce katastrofy zeszedł p. podprokurator Krassowskij, oraz pp. sędzia śledczy X-go rewiru Dębski i eksperci: inżynier technolog, dyrektor fabryki machin i odlewów Hofman, naczelnik wydziału mechanicznego kolei terespolskiej Krzyżanowski, mechanik gubernialny p. Federman, oraz architekci: Schimmelpfennig i Loeve.

Zdjęcia z teatru okropnego wypadku, dokonał fotografista p. Mieczkowski.

---

przestrzeń pan się strzelać pragniesz?...

— To już twoja rzecz milordzie, nie moja. Nie wiem czy w Anglii, ale we Francyi—walczącym nie wolno wtrącać się do niczego. Cokolwiek postanowią sekundanci, to się uważa za obowiązujące i dobre...

— Więc cokolwiek zrobię, będzie dobre?...

— Doskonałe będzie, milordzie.

Anglik skłonił się z uszanowaniem.

— A dzień i godzina pojedynku?...

— Choćby zaraz... choćby w tej chwili... już dwa lata nie widziałem mojej rodziny, a przyznam się panu, że bardzobym ją rad uściskać.

Anglik patrzył na Rolanda z pewnem zdziwieniem, rozprawiał on tak swobodnie o tem, jak gdyby pewnym był zupełnie, że nic mu się złego nie stanie.

W tej chwili znowu zastukał ktoś do drzwi i zapytał:

— Czy wolno?...

Gdy Roland odpowiedział potakująco, drzwi się otworzyły i oberżysta wtoczył się ostentacyjnie z kartą w ręku, którą podał Rolandowi.

Ten ostatni przeczytał. „Karol de Valensalle."

— Ze strony pana Alfreda de Barjols—objaśnił oberżysta.

— Dobrze—odpowiedział Roland i podał kartę anglikowi.

— Proszę, to dla pana, ja nie potrzebuję widzieć się wcale z tym panem, jest on świadkiem pana de Barjols, a milord jesteś moim; ułóżcie się panowie ze sobą. Tylko...—dodał ściskając za rękę anglika i wpatrując się w niego bystro — tylko... proszę, aby rzecz była seryo, bo nie uznałbym tego co panowie zrobicie, gdy nie miałbym pewności, że jeden z nas, znajdzie śmierć w tem spotkaniu.

— Bądź pan spokojnym—rzekł anglik—zrobię wszystko jak dla samego siebie.

— Tak, to dobrze — idź-że zatem milordzie, a jak wszystko będzie gotowe, wracaj, ja się nie ruszę.

Sir John poszedł za oberżystą a Roland usiadł z powrotem do pisania.

Kiedy sir John powrócił, Roland miał już gotowe dwa listy i takowe adresował.

Dał znak ręką anglikowi, ażeby usiadł, bo chciał wysłuchać go z całą uwagą.

— A cóż, czy wszystko w porządku?...—zapytał.

— Tak jest—odrzekł anglik—a poszło wszystko z wielką łatwością. Masz pan do czynienia z gentelmanem prawdziwym.

— Tem lepiej!... — zauważył Roland.

— Bijecie się za dwie godziny przy źródle de Vaucluse—w miejscowości rozkosznej... bijecie się na pistolety, idąc ku sobie. Każdy strzela dowolnie i może iść dalej po wystrzale przeciwnika.

— Dobrze sir John, ułożyłeś się właściwie.

— Czy zajęliście się bronią?...

— Ja moje ofiarowałem pistolety i na słowo moje—zostały przyjęte. Ręczę że tak samo jak nieznane panu, nieznane są też panu i de Barjols. Doskonała to broń, o dwadzieścia kroków przecinam z niej kulę—umieszczoną na ostrzu szpady...

— Oho! to milord świetnie strzelasz?...

— Jestem—jak powiadają, najlepszym strzelcem w Anglii.

— Dobrze i o tem wiedzieć, gdy się będę chciał koniecznie zabić, pokłócę się z milordem.

— Nie... nie!... nie szukaj pan nigdy ze mną kłótni, gdyby mi przyszło bić się z panem, byłaby to wielka dla mnie boleść...

— Będę się starał nie przyczynić panu tej boleści. Więc to za dwie godziny?...

— Tak, mówiłeś pan, że ci bardzo pilno.

— Jak daleko ztąd do tego czarującego źródła?...

— Ztąd do Vaucluse?

— Tak.

— Cztery mile.

— To trzeba liczyć z półtorej godziny drogi, nie mamy więc czasu do tracenia; załatwmy się z rzeczami przykremi, ażeby myśleć tylko o przyjemności...

Anglik spojrzał na młodego człowieka zdziwiony.

Roland nie zważał na to spojrzenie.

— Oto są trzy listy rzekł:—jeden do pani de Montreval, mojej matki; drugi do panny de Montreval, mojej siostry; trzeci do obywatela Bonaparte, mojego generała. Jeżeli polegnę, oddasz je milordzie po prostu na pocztę!...

— Gdyby to nieszczęście nastąpiło, sam odniosę te listy — odpowiedział anglik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe zimna stopni 3.

Nagła śmierć. Edward Hon w wieku lat 78, zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 135, zmarł nagle w dniu wczorajszym.

Ucieczka ze szpitala. Abram Gradus, zostający pod dozorem policyi i przed kilku dniami dostawiony jako chory do szpitala starozakonnych, uciekł wczoraj ztamtąd w nocy w ubraniu szpitalnem. Jak się okazało G... udał tylko chorobę aby łatwiej zbiedz.

Nieostrożna jazda Wincenty Mazurkiewicz, stangret remizy hotelu Europejskiego, najechał sankami na Krakowskiem Przedmieści w pobliżu skweru na Abrahama Kucyka i Stanisława Paruszkiewicza. Pierwszy z nich boleśnie się potłukł, drugi zaś został tak ciężko zraniony w głowę, iż życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Sprawca wypadku, jak się okazało, był pijany.

— Na ulicy Wolskiej Feliks Kucharski, z powodu najechania przez wóz roboczy, został zraniony w głowę i w stanie bezprzytomnym odwieziony do mieszkania pod nr. 43 na ul. Wolską.

— Fajga Ledwoborska zamieszkała pod nr. 37, na ul. Miłej, uległa na Nalewkach, wskutek najechania przez wagon tramwajowy, złamaniu lewej nogi.

— Jan Rejch powożący sankami, przewrócił na ul. Twardej Ruchlę Grynsztejnową, która złamała rękę i poniosła ciężki szwank w boku.

— Sankarz nr. 303 przejechał Pawłowową, zamieszkałą pod nr. 1-ym na ul. Instytutowej.

— Bronisława Kisielińska na rogu ulic Szpitalnej i Przeskok, najechana przez sanki z hotelu Krakowskiego, uległa ciężkiemu obrażeniu lewej nogi.

* **Słupca.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Miasto Słupca powiatowe leży na samej granicy Prus, liczy ludności stałej około 3,500. z której żydów 500, handlujących przeważnie zbożem i wywożących je w znacznej ilości za granicę. Największą plagą naszego miasta jest wywóz w ogromnej ilości do Prus drobiu, jako to: kur, indyków, kaczek, gęsi, materyałów spożywczych, masła, jaj, tak, że kupić ich na miejscu w Słupcy jest niepodobieństwem, gdyż ceny są niepraktykowanie wysokie. Klasę inteligentną naszego miasta stanowią: urzędnicy, ksiądz, doktór, aptekarz, lecz życia towarzyskiego nie ma żadnego, każdy żyje sam w sobie.

Dzięki jednemu z urzędników, p. Lip... i miejscowemu burmistrzowi, za ich inicyatywą i mozolną pracą, odbyło się w dniu 23 i 24 lutego przedstawienie amatorskie, składające się z następujących sztuczek, jak: „Podejrzana osoba,“ „Kajcio,“ „Tajemnica.“ Dochód z przedstawienia był nadspodziewany, 222 rs. 30 kop., co najlepiej świadczy o protegowaniu podobnych zabaw ze strony okolicznych jak i miejscowych mieszkańców. Amatorzy dołożyli wszelkich starań, aby role oddać jak można najlepiej, to też publiczność wychodząc z teatru, okazywała ogromne zadowolenie.

Po przedstawieniu w dniu 24 lutego odbył się wieczór tańcujący, na którym hasano do do późnego rana. Dochód czysty z przedstawienia i wieczorku rozdzielony, będzie między biednych. Pp. amatorzy i amatorki, jak również i inicyatorowie, wobec takiego powodzenia, powinni postarać się, aby podobne zabawy urządzać częściej i tym sposobem przychodzić ubogim z pomocą. *Stały prenumerator.*

* **Osada Biała powiat Rawski.** (*List „Dz. Dla Wszyst.“*). Osada nasza niegdyś miasteczko, własność starosty Leszczyńskiego, była na owe czasy majątkiem z ziemią urodzajną, z kilkoma wodnemi młynami, przy nich stawami rybnemi, z dużemi lasami, obfitującemi we wszelkiego rodzaju materyał i zwierzynę. Słowem majątek był pański, posiadający wszystkiego pod dostatkiem. Po śmierci starego starosty, zostali synowie, dla których fortuna ta znacznie wydała się za małą. Dziś o połowę uszczuplone folwarki posiadają inni nabywcy. Piękne lasy, ozdoba majątku, maluczko, zwolna a Izrael śladu po nich nie pozostawi, bo już są sprzedane do ostatniej morgi. Osada, sama w części brukowana, ale w czasie roztopów wiosennych, albo jesienią, fury ładowane więzną po osie, dla pieszych są chodniki karkołomne.

Biała, jak wszystkie tego rodzaju miasteczka, zaludniona jest przeważnie przez synów Izraela. Ludność obliczają na 2000, trudnią się handlem i różnemi rzemiosłami, jako to: szewctwem, po części powroźnictwem, rzeźnictwem, piekarstwem i w ogóle drobnym przemysłem. Kramów i sklepów wszelkiego rodzaju znajduje się bez liku. Propinacya należąca do właściciela, wydzierżawiona jest przez żydów, a więc i szynków żydowskich i szynkarzy starających się lud rozpajać, mamy tu kilka. Pijaństwo jednak niezbyt się szerzy, bo napotyka na silny hamulec w osobie ze wszech miar godnego miejscowego proboszcza. Cały zresztą handel przeważnie zbożowy. Fabryk żadnych w okolicy się nie znajduje, a w promieniu dwu milowym zaledwie jedna gorzelnia wegetuje i to słabo.

Katolicy w Białej trudnią się rolnictwem. Sklepu chrześciańskiego nie ma. Żydzi konkurencyę mają tylko między sobą. W pałacu z ładnym parkiem, dla ogółu nie przystępnym, mieszkają teraźniejsi dziedzice Sułowscy. W miasteczku apteka, doktór młody, świeżo praktykujący, dwóch felczerów żydów, jeden pozujący na doktora, sąd gminny z sędzią etatowym, kancelarya gminna z wójtem, właściciel poblizkiego folwarku, szkoła miejscowa, pisarze, sekretarze, pomocnicy, pokątni doradcy i t. p.

Nad całem miasteczkiem góruje na niewielkiem wzgórzu murowany kościół parafialny, utrzymany bardzo porządnie przez proboszcza ks. Godlewskiego a prawdziwa to jego zasługa.

Z różnych stron.

—o—

× **Policya w Siamie.** Policyanci w Siamie karani bywają za winy przez nich popełnione w sposób niezwykły. Niedawno temu przed biurem policyi w stolicy Siamu stał policyant ze związanemi w tyle rękoma, na piersi zaś miał tablicę, na której czytać można było co następuje: „Nazywam się Guddy i służę pod kapralem Sin. Ubiegłej nocy skradłem Jego Królewskiej Mości szablę i schwytany zostałem na gorącym uczynku. Dziś żałuję bardzo, żem to uczynił. Ispektor jest oburzony na mnie i powiedział, że zasłużyłem na karę, ponieważ wina moją jest wielką, tem więcej, że należę do policyi. Proszę przechodniów o spojrzenie mi w oczy i o szczere zdanie, czy mam być osmaganym. Zdaje mi się, że wina moja nie jest wielką, ponieważ każdy z was to samo czyni“.

× **Protest literacki.** „Marie Fougère” powieść wydana przed kilku dniami w Paryżu, wzbudza żywy interes i sprowadza na siebie najróżnorodniejsze krytyki świata literackiego. We wstępie do swej książki, autor, czyli raczej domniemana autorka, Lucya Herpin, pisze: „Marie Fougère” jest razem protestacyą i literackiem wyznaniem wiary. U nas, na prowincyi, czytują wiele, więcej może nawet, niż w Paryżu; otóż wszystkie uczciwe kobiety boją się tam dla siebie i swoich córek, tendencyj nowożytnej szkoły powieściopisarskiej. W imieniu ich wszystkich występuję z protestem i co sił starczy usiłować będę przeciwdziałać temu prądowi. Paryż rzucił nam, jakby wyzwanie „la Terre” i „l'Immortel”, oto macie odpowiedź burżuazyi prowincyonalnej. Sztuka winna być wyidealizowanym obrazem natury i życia, wówczas gdy wy, koryfeusze nowej szkoły, wszystkie kobiety sprowadziliście do jednego typu: kobiety nurzającej się w zepsuciu. Ośmielacie się nadawać szumne miano: psychologii, pobieżnym waszym badaniom systemu nerwowego”. Sama powieść jest prześliczną idyllą, opisującą pięknym i barwnym stylem życie leśnego zaścianka. Utwór ten zaleca, oprócz tego, prawdziwość kolorytu i charakterów, wzniosłość myśli, wreszcie styl piękny, lecz wolny od wszelkiej maniery.

× **Wielka nagroda piękności.** Konkurs w Spaa pobudził inne miasta do otwarcia szranków dla popisów ozdoby ludzkiego rodzaju. I tak, niedawno odbyła się wystawa piękności w Turynie, a zapowiadają się jeszcze nowe we Florencyi, Bolonii, Nizzy; najważniejszy jednak... wyścig—chcieliśmy rzec: konkurs, rozegrany zostanie w Paryżu, podczas wystawy powszechnej. Mają być na nim reprezentowane wszystkie części świata, nawet część jego... czarna i żółta, które ubiegać się zapewne będą o nagrodę — „pocieszenia”. Współzawodniczki przypuszczone, nie zaś osądzone przez komitet, będą walczyły o palmę pierwszeństwa równą bronią, to jest w identycznych najzupełniej strojach—klejnoty są wykluczone. Najoryginalniejszy w tym konkursie jest sposób, w jaki ma być wydany wyrok. Kasuje się jury, którego bezstronność mogłaby wzbudzać podejrzenia: orzekać ma znamię czasu: głosowanie powszechne. Głosować będzie doborowe grono widzów dopuszczonych do oglądania owego żywego bukietu. Miejsce na konkurs obrane zostało w sali teatru „Nouveau Cirque”. Od dziś wszystkie piękne kobiety całego świata mogą przesyłać prośby o przyjęcie, z dołączeniem fotografij—pod adresem p. E. Cornellier, sekretarza komitetu 247, ulica Saint-Honoré.

Konkurs otwartym zostanie w pierwszych dniach kwietnia. Wyznaczonych jest dziewięć nagród: 1-a wynosi 30,000 fr., dwie 2-gie po 2,000 fr., sześć 3-ch po 1000 fr.

× **Ks. Battenberg i aktorka.** Z Berlina donoszą, że ks. Aleksander Battenberg, postanowił wstąpić w związki małżeńskie... ze śpiewaczką teatru nadwornego w Darmstadzie, panną Loisinger. Ks. Battenberg znał ją oddawna i od kilku już lat podobno łączy go z aktorką bliższy stosunek, co zresztą nie było dla nikogo w Darmstadzie tajemnicą. Nikt przecież nie przypuszczał nawet, by stosunek zwykłej znajomości skończyć się miał na kobiercu ślubnym. Ks. Aleksander skończy w dniu 5 kwietnia lat 32, znajduje się zatem w kwiecie wieku i z powodu swej pięknej postawy jest nadzwyczaj lubiany przez kobiety, dla których, zwłaszcza od czasu zwycięztwa pod Śliwnicą, stał się niemal bożyszczem. Księżniczka pruska Wiktorya ma go podobno kochać gorąco a zapewniano do niedawna, że i książę pała do niej miłością niemniejszą. Małżeństwu ich, jak wiadomo, przeszkodził książę Bismarck. Przed kilku jeszcze dniami dzienniki angielskie, nawet te, które bywają zazwyczaj dobrze poinformowane, zapewniały, że marzenia młodej pary zostaną urzeczywistnione. Co więc jest prawdą? Czy to, że ks. Batenberg istotnie kochał ks. Wiktoryę i starał się usilnie o jej rękę: czy to, że obecnie ma zamiar ożenić się z aktorką? Byłżeby to krok zawiedzionego kochanka? Pogłoski o zamiarze ożenienia się z panną Loisinger brzmią tem dziwniej, że niedawno zmarł ojciec księcia Battenberga, książę Darmstadzki, ks. Aleksander jest jeszcze zatem w żałobie. To, że nie zawiera związku małżeńskiego z księżniczką krwi, nie dziwi nikogo, gdyż takie wypadki zdarzały się w rodzinie książąt Battenbergów. Matką księcia, jak wiadomo, była hrabianka Hauke, która dopiero później otrzymała tytuł ks. Battenberg; kuzyn zaś jego, wielki ks. Ludwik heski, ożenił się przed kilku laty z panią Kolemine, rozwiedzioną z pierwszym mężem, lecz wkrótce rozwiółd się z nią. Drugi kuzyn zwycięzcy z pod Śliwnicy, ks. Henryk heski, ożeniony był z bar. Karoliną Nidda.

O pochodzeniu i przeszłości domniemanej narzeczonej ks. Battenberg donosi „Neue Fr. Pr.“: Joanna Marya Loisinger urodziła się 18 kwietnia 1865 roku w Preszburgu, jej ojcem chrzestnym był feldmarszałek porucznik Marcin Signorini, u którego ojciec jej był kamerdynerem. Matka jej pochodzi z Bruneck, w Tyrolu. Młodość swoję panna Loisinger spędziła w Preszburgu, gdzie też brała lekcye śpiewu u kapelmistrza chóru katedralnego, Mayergera i była powszechnie lubioną dla swej urody. Posiada zaś szczególnie piękne jasno-złociste włosy. Po raz pierwszy wystąpiła w koncercie w Preszburgu w roku 1880-ym i tam odrazu zyskała sympatyę i odtąd bardzo często brała już udział w różnych koncertach. W roku 1883 przeniosła się wraz z matką do Pragi, gdzie obie zajmowały bardzo skromne mieszkanie. W Pradze brała Loisinger dalsze lekcye śpiewu u kapelmistrza operetki teatru niemieckiego, Stolza. Już wówczas posiadała głos tak silny i sympatyczny, że rozmaite stowarzyszenia współ ubiegały się o jej udział w koncertach, przez nie urządzanych. Z początku nie chciała poświęcić się karyerze scenicznej, przekładając nad nią estradę koncertową, lecz już w roku 1885 przyjęła „engagement“ do teatru miejskiego w Opawie, a następnie w Lincu, gdzie jednakże pozostała tylko czas krótki, udała się bowiem na występy gościnne do Lipska. Podobała się i tam. nie została jednak zaangażowaną do tamtejszej opery. Za to wkrótce dostała się do opery nadwornej w Darmstadt. Panna Loisinger śpiewa pomiędzy innemi partye pazia w „Hugonotach“ Zerliny w „Don Juanie“. Ewy w „Meistersingerach“, Małgorzaty w „Fauście itd.

NEKROLOGIA.

† W dniu 2 Marca r. b., o godzinie 10-ej zrana jako w rocznicę śmierci ś. p. Radcy tajnego Józefa **Wieczorkowskiego**, opiekuna Schronienia Paralityków, odprawiona będzie msza święta w kaplicy tegoż Schronienia, przy ulicy Nowowiejskiej nr. 32, na którą zarząd, zaprasza familię, kolegów i znajomych.

† Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych, podaje do wiadomości, że w dniu 2-go marca r. b. w sobotę, jako w rocznicę śmierci ś p. Józefa **Wieczorkowskiego**, b. prezesa Komitetu Towarzystwa i dobrodzieja zakładu Studzienieckiego, odbędzie się w miejscowym kościołku nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

Zaślubiny.

—o—

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem, w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu, odbył się obrzęd zaślubin p. Czesława **Załulińskiego**, buchaltera, z panną Apolonją Żołyńską, córką pani Pauliny ze Stępkowskich Żołyńskiej, obywatelki ziemskiej.

Podczas obrzędu, artyści na chórze wykonali solowe i chóralne pienia religijne; gody weselne odbyły się w domu pp. Antoniostwa Stępkowskich, blizkich krewnych panny młodej.

Z prasy ruskiej.

* **Filipopolski korespondent** „Moskowskich Wiedomosti” podpisujący się „Bulgar”, komunikuje szczegóły o rozmowie, jaką prowadził pono książe Ferdynand z pewnym Grekiem, wezwanym do Zofii

dla przedstawienia się księciu i księżnej matce.

„Grek ów—pisze „Bulgar” — należy do rzędu wykształconych mieszkańców Filipopola, a wezwany przez sekretarza księcia, p. Topczyleszczowa, udał się do Zofii raczej przez ciekawość, niż pod wpływem jakichkolwiek innych pobudek. Księżna Klementyna przyjęła Greka nader łaskawie i podała mu pytania sformułowane na papierze w sposób następujący:

— Jakie stanowisko zajmowałeś Pan przed 18 września roku 1885, w Rumelii wschodniej? Jak Pan się zapatrujesz na obecne położenie ekonomiczne kraju, w porównaniu z ówczesnem? — Gdzieś się Pan uczył?”

Na pytania powyższe Grek miał odpowiedzieć co następuje:

— Przed 18 września 1885 roku byłem deputowanym do zgromadzenia prowincyonalnego. Muszę też wyznać, że ówczesne położenie ekonomiczne było bez porówania lepszem, niż jest obecnie. Podatki były mniejsze. Klasy rolnicze oddawały się wyłącznie swej pracy i nie widziałeś wówczas ołbrzymnych agitatorów politycznych, wędrujących teraz po różnych kątach księstwa. Sądy, szkoły i administracya dalekiemi były od dzisiejszych walk stronniczych i t. d. Co do mego wychowania, tom się kształcił w Wiedniu, w jednym z lepszych zakładów naukowych, będących pod kierunkiem księży katolickich.

„Księżna Klementyna, uzbrojona w trąbkę akustyczną, słuchać miała odpowiedzi Greka z uwagą wytężoną. Mówił po francuzku. Gdy księżna usłyszała, że Grek wychował się w Wiedniu, nie mogła ukryć swej radości i rzekła w języku niemieckim:

— Jestem zachwycona. Otrzymałeś Pan świetne wychowanie religijne, i wierzę, że przynajmniej Pan zachowujesz się bez fanatyzmu względem religii katolickiej.

— Tak, nauczyłem się szanować kościół i duchowieństwo; nie jestem fanatykiem, alem oddany wierze ojców: uznaję zasługę greckiego duchowieństwa prawosławnego i mam dla niego wysoki szacunek.”

Po tej odpowiedzi księżna Klementyna pożegnała Greka, który udał się do księcia Ferdynanda.

Rozmowę z księciem „Bulgar” opisuje w sposób poniższy.

— Książe. Monsignore Menini, wasz arcybiskup filipopolski, mówił mi o Panu dużo dobrych rzeczy. Zachwycony jest pańskiem postępowaniem. Winszuję Panu tego.

— Grek. Tak, arcybiskup jest bardzo zacnym człowiekiem.

— Książe. Mówił mi także, że Pan się przyjaźnie zachowujesz względem duchowieństwa katolickiego. Świadczy to dobrze o Pańskiej inteligencyi. Duchowieństwo katolickie zdziałało dużo i dużo może jeszcze zdziałać dla ojczyzny. Pamiętasz pan pewno o tem, jak wiele dobrego zrobiły katolickie siostry miłosierdzia podczas wojny serbsko-tureckiej, jak się opiekowały rannymi?

— Grek. Szanując duchowieństwo własne i oddany całą duszą kościołowi prawosławnemu, nie mogę bez właściwego szacunku zachowywać się względem religii katolickiej.

— Książe. Zechciejże mi Pan powiedzieć, jak się względem mego rządu zachowują obywatele greccy i ludność wogóle?

— Grek. Nie mogę zataić tego, że rodacy moi nie mają przyczyn do zbytniego zachwycania się istniejącym stanem rzeczy. Oni są pokrzywdzeni i krzywdzą ich wciąż, a wobec tego nie mogą być dobrze usposobieni dla rządu.

— Książe. Szkoda, wielka szkoda, że rodacy pańscy nie mogli ocenić mych dobrych chęci dla narodowości greckiej. Żegnam Pana.”

Na tem urwała się rzeczona rozmowa. Korespondent „Moskowskich Wiedomosti” zapewnia, że: „Grek opuścił konak książęcy w usposobieniu bardzo niemiłem i nie mógł pojąć dla czego rozmowa obojga „Wysokości” kręciła się wciąż około katolicyzmu i jego zasług dla kraju.“

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Petersburg 28 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) Wskutek niezmiernego powodzenia wystawy obrazu Henryka Siemiradzkiego „Fryne” weszły tu w modę wystawy obrazów malarzy polskich. Franciszek Żmurko otwiera swoję jutro, z Londynu zaś przybył batalista polski, Jan Chełmiński, w zamiarze wystawienia swoich obrazów.

Paryż 28 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*)

Rząd postanowił pociągnąć do surowej odpowiedzialności ligę patryotyczną za manifest jej, wydany z powodu katastrofy pod Sagallo. Delafosse uwiadomił Spullera, że będzie interpelował go w tej sprawie. Spuller naznaczył na rozprawę w tym przedmiocie sobotę.

Paryż 28 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) „Agencya Havasa“ utrzymuje, że przed katastrofą w Sagalla, przedstawiciel Francyi przez długi czas wzywał naprożno Aszynowa do poddania się prawom francuzkim, obowiązującym na tamtejszem terytoryum, zwłaszcza zaś zakazowi przywozu broni i amunicyi.

Religijną część misyi Francya wysoce szanuje i gotową była ułatwić jej zadanie.

Aszynow odpowiadał na wszystkie przedstwienia władz francuzkich, że Sagallo zostało mu odstąpione przez sułtana Tadżury.

Rząd ruski oświadczył, że Aszynow działa bez żadnego z nim porozumienia i związku.

Przed tem już zjawili się w Obocku towarzysze Aszynowa z prośbą o przytułek. Widząc, że Aszynow postępuje na terytoryum francuzkiem, jak gdyby na zawojowanem, admirał Aubry ujrzał się zmuszonym rozpocząć ogień działowy. Po kilku wystrzałach Aszynow poddał się zaraz.

Wówczas dopiero można było odróżnić świeckich awanturników od duchownych; ostatnich otoczono szczególną opieką.

Aszynowowi oświadczono, że może pozostać na miejscu, jeżeli się zobowiąże przestrzegać przepisy i zachowywać się spokojnie, duchownych zaś obiecano na żądanie przewieźć do Abisynii.

Wszyscy jednakże oświadczyli, iż wolą, aby odesłano ich do Suezu.

„Agencya Havasa“ dodaje: Rosya za wiele ma poczucia sprawiedliwości, aby przyjacielskie stosunki pomiędzy obydwoma mocarstwami miały zachwiać się z powodu, iż Francya przestrzegała wiernie praw swoich.

Budapeszt, 28 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) Prezes ministrów Tisza, na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych odpierał zarzuty opozycyi przeciw art. 24 i 25 ustawy wojskowej. Opozycya, wołając demonstracyjnie po niemiecku *hoch!* starała się niedopuścić go do słowa. W toku mowy przerywała mu także nieustannie. Na uwagę Tiszy, że opozycya musi bardzo obawiać się prawdy, skoro jej słyszeć nie chce, zapanowała przez krótki czas cisza. Niebawem jednak ponowiły się hałasy i trwały do końca posiedzenia.

Madryt 28 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*).

Z Tangeru donoszą, iż kilka rządów europejskich zażądało od sułtana Maroku, aby odstąpił im odpowiednie punkta na wybrzeżach, jak to uczynił dla Niemiec.

Sułtan, aby położyć kres zachciankom podobnym, zaprzeczył wprost wiadomości o odstąpieniu jakiegokolwiek terytoryum Niemcom.

Londyn 28 lutego (*Tel. Ag. Pól.*). „Times” w dzisiejszym wstępnym artykule, wyraża szczere ubolewania z powodu ogłoszenia sfałszowanych listów Parnella i oświadcza zarazem, że po cofnięciu tychże, rozprawy dotyczyć będą już tylko innych punktów oskarżenia.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 28 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 6.20—6.35
— ordynarną .—— .—

Za żyto wyborowe 3.75—3.95
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—

Za jęczmień 3.50 – 4.20
Za owies 2.20—2.50
Za grykę 3.90 – 4.20.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 28 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 103 średnia 95—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 65—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy pszenicy w Stanach Zjednoczonych w ciągu ubiegłego tygodnia zmniejszyły się o 700,000 buszli i wynoszą obecnie 32,740,409 buszli, podczas gdy w roku 1888 w tym samym tygodniu wynosiły 38,461,403 buszli. Zapasy kukurydzy zwiększyły się znów o 900,000 buszli i wynoszą 15,462,701 buszli, w roku ubiegłym zaś o tej porze wynosiły 15,468,232 buszli.

Usposobienie rynków zbożowych niemieckich znów się nieco zmieniło.

W Berlinie płacono wczoraj za żyto i pszenicę niżej, we Wrocławiu ceny od dni kilku bez zmiany, w Wiedniu wyżej.

W Nowym Yorku bez zmiany.

Okowita w Hamburgu również bez zmiany.

Odesa, 28-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	82	do	101
ozima żółta	„	78	„	101
ozima czerwona. . .	„	76	„	101
ozima bezarabska .	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies.	„	45	„	55
Jęczmień.	„	45	„	58

Libawa, 25-go lutego. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67½—68 kop., lekkie 66 do 66½ kop.

Owies: biały stalej, loco 57—61 kop., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) stalej, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65—66 kop., czarny bez zm., czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień bez zm.: od 60 do 66 kop., wyborowy od 68 do — k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna 108—112, średnia 85 — 95, licha 70—75 kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 79 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka 95 do 100 kop., lit. 70—75 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: stale, 121—131 k.

Makuchy lniane 42—98 kop.

Otręby pszenne 50 do 54 kop.

Konopie 95—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w d. 20, 21 i 22 lutego wynosił 146 wag. żyta, 46 wag. jęczmienia, 388 wag. owsa, 341 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 26 lutego. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: odwilż. Wiatr południowy.

Pszenica krajowa przy małej podaży bez zmiany. Tranzytową pszenicę w ładnych gatunkach poszukiwano i płacono za nią pełne ceny; inne gatunki zaniedbane.

Polska: tranz. ścienista 129 f. 135 m.,

pstra 12 f. 134 m., dobrze pstra 126/7 f. 144 m., 127 i 128 f. 146 m., szklista 123/4 f. 135 m., 122 f. 137 m., 125/6 f. 144 m., 126 f. 145 m., jasno-pstra lekko płowa 129 f. 144 m., jasno-pstra 124/5 f. 146 123/4 f. 144 m., 126/7 f. 147 m., 127 f. 148 m., jasna 127 f. 149 m., wysoko-pstra 126 f. 146 m., 128 f. 148 m., 128/9 f. 149 m., wysoko-pstra szklista 128/9 f. 149 m., 129 i 129/30 f. 150 m., ładna wysoko-pstra szklista 132/3 f. 154 m., biała 126 f. 152 m. za tonę.

Ruska: tranzyt. jasno-pstra 130 i 130/1 f. 148 m., 130 i 131 f. 150 m., ściśle czerwona 131/2 f. 150 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 148½ m., maj-czerwiec tranz. 145 żąd. 144½ m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 147½ żąd. 147 m. pł., wrzesień-październik tranz. 144½ żąd. 144 m. pł.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranz. 141 m.

Żyto bez zmiany; polskie tranz. 122/3 f. 94 m., 122 f. 93½ m., ruskie tranzyt. 113, 115/6 i 120 f. 90 m., 116 f. nieczyste 89 m. Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 96 m., tranz. 95½ m., maj-czerwiec dolnopolskie 97½ m., tran. 97 żąd. 96½ m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 98.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 94 m., tranz. 92 m.

Jęczmień polski tranz. 104/5 f. 85 m., jasny 110/11 f. 105 m., ruski tranz. 104 f. 84 m., 106 i 107 f. 85 m., 110/11 f. 89 m., ładny 115 f. 117 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 130, 137, 140, 141, m., nieczysta 128 m. za tonę.

Fasola dla koni polska tranz. 120, 122, 124 m. za tonę.

Fasola dla świń polska tranz. 110 m. za tonę.

Koniczyna: biała 10, 14, 42 m., czerwona 51 m. za 50 kg.

Otręby pszenne: na eksport wodą, grube 3.9. m., średnie 3.80, 3.85 m. za 50 kg.

Wrocław 27-go lutego. Pszenica biała 168—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 140—151 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—151 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.70 m. i 32.06 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 27-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 193.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 153.20 m., czerwiec-lipiec 153.50 m.

Owies: kwiecień-maj 139.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.00 m., na maj-czerwiec —,— m.

Wiedeń, 26 lutego. Pszenica: płacono za wiosnę fl. 7 c. 70.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 17 za 100 kg.

Nowy-York, 26-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco 99½ c., luty 97¾ c., maj 100½ c.

Kukurydza 45⅝ c., mąka 3 d. 50 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 28 lutego.

Hurt. skł. wiadr.	817³—820³	266—267
Pojed. szynk. w.	829⁶—832⁶	270—271

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 26-go lutego. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty 19¾ m., marzec kwiecień 19¾ m., kwiec.-maj 20½ m., maj-czerwiec 20¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 28 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (152⅝).	45,80	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,81	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,05	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (128—)	77,30	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,50	—,—
„ „ „ „ małe	87,—	—,—
Rosyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyja. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,90	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,45	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	94,50	—,—
„ „ „ seryi 3	93,50	—,—
„ „ „ seryi 4	93,30	—,—
„ „ „ seryi 5	90,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dl. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych	87,1
„ Zastaw. m. Warszawy.	193,9
„ „ m. Łodzi	154.4
„ Likwidacyjnych.	91.8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	59,4
„ „ 2-ej emisyi	217,7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46
Austryackie banknoty	—	77½
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	148

Teatry Warszawskie.

Dnia 1 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel i Acosta."

Jutro: „Carmen."

Niedziela: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje." — O północy zaś podczas maskarady „Diorama."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Guzik," „Złoty cielec" i „Telegram."

Jutro: „Galeotto" i „Indyana i Charlemagne."

Niedziela: „Czyja wina" i „Drzemka pana Prospera." — O północy zaś podczas maskarady „Willa do sprzedania."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kapelusz bandyty."

Jutro: „Cocard i Bicoquet" (pierwszy raz).

Niedziela: „Cocard i Bicoquet."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 3-go marca maskarada w połączeniu z tombolą na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów i innych osób do składu teatrów warszawskich należących.

Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej

ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go stycznia do dnia 1-go lutego 1889 r., dobroczynną składką zasilili ubogich, sprawdzonych przez Siostry Miłosierdzia.

OFIARY MIESIĘCZNE.

1 stycznia.	Rs.	k.
JW-na hr. Po...	100	—
JW-na hr. Or. Zamoyska.	50	—
„ hr. M. P.	25	—
„ K. P.	25	—
„ G. P.	25	—
„ K. S.	25	—
Ksiądz Kanonik Jagodziński	25	—
JW-ny Jan Bloch	100	—
JW-ni Jan i Aleks. Goldstand	55	—
JW-na Wł. Laskie	15	—
W-ny Ber. Hantke	10	—
W-ny Czes. Biernacki	10	—
W-ny Sal. Hantower na trzy miesiące	3	—

OFIARY JEDNORAZOWE.

1 stycznia.		
Procent półroczny od zapisu ś. p. Rapackiej—z Banku	111	48
Procent półroczny od zapisu ś. p. Rapackiej—z Radomia	187	50
Procent od zapisu ś. p. Rutkowskiego	10	28
Procent półroczny od zapisu W-go Giejsztora	22	78
Procent od zapisu ś. p. Barhardta	45	—
JW-na hr. A. Po..	40	—
A. B.	10	—
W-na Nowodworska	3	—
M. Z.	45	—
20 stycznia.		
J. G.	6	—
N. N.	1	—
N. N.	2	—
W-ny Stanisław Lasecki	41	42
JW-na hr. L. M. Kr.	100	—
JW-na Iza Michałowska	25	—
F.	2	—
Ks. R.	3	—
JW-na H. R.	170	—
Z zapisu W-go Ludwika Popławskiego reszta	48	90
Z zapisu ś. p. Tekli Łęckiej reszta	204	85
K. Sze.	2	—
E. P.	5	—
M. K.	10	—
Redakcya „Kuryera Warszawskiego"	300	—
„ „Wieku"	3	—
„ „Biesiady Literackiej"	13	85
„ „Przeglądu Katolickiego"	16	65
„ „Dziennika Warszawskiego"	2	20
„ „Kuryera Codziennego"	55	—
Razem	2006	79

Biuro wsparło w tym miesiącu 559 rodzin.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-oseb. 3 kl.	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	28 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p.poł.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna jest kompletnie wykwalifikowana pończoszniczka na prowincyę. Wiadomość: Krakowskie-Przedmieście Nr. 38, m. 12, do 10 rano i od 4 po południu. 379

Uczeń potrzebny jest do piwnicy hurtowego składu win. Oferty uprasza się składać do Kantoru Ogłoszeń, Senatorska Nr. 26, sub. A. B. 14. 1893-428

Potrzebna jest panna do szycia na maszynie. Leszno 18, miesz. 61. 421

Potrzebna akompaniatorka do śpiewu, za obiady. Sierakowska 5, mieszkania 2. 425

Potrzebne są panny zdolne do staników, szódnic i upinania. Marszałkowska Nr. 143. Teodozya. 432

Chłopcy z prowincyi do nauki wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Świętojerska Nr. 28, m. 8. 374

Praczka potrzebna do pralni. Wspólna Nr. 15. 417

Kupno i Sprzedaż.

Z powodu wyjazdu do sprzedania warsztat introligatorski z wyrobioną klijentelą na dogodnych warunkach. Wiadomość w kiosku, róg Elektoralnej i Chłodnej. 422

Kupuję stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 338

Kawiarnia jest do sprzedania egzystująca 14 lat, z powodu słabości. Kapitulna 7. 424

Sklep z obszerną wystawą, z kontraktem 6-cio letnim, z urządzeniem, w pryncypalnym punkcie do odstąpienia w każdym czasie. Daniełowiczowska 16, u stolarza. 412

Doniesienia rozmaite.

Po kop. 20 obiady gospodarskie prywatne, smacznie przyrządzane, wydają się codziennie przy ulicy Chmielnej Nr. 82, w podwórzu na dole, mieszkania Nr. 7. 411

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Sklep mydlarski zaopatrzony w najlepsze towary. Sprzedaż po cenach niskich. Mydło żółte 9 i 10 kop. funt. Świece 22½ kop. funt. Krochmal pszenny 11 i 12½ kop. funt. Nafta Braci Nobel 25 kop. garniec. Oliwa do palenia 17 kop. funt i inne towary po cenach nizkich. **Podwal Nr. 11, róg Kapitulnej.** 385

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 17 Февраля 1889 года.